

Nr 08/192 (sierpień) 2025



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Sierpień był miesiącem obfitującym w wydarzenia turystyczne. Przede wszystkim była to trzydniowa wycieczka do Wielkopolski w ramach Jeleniogórskiego Budżetu Obywatelskiego. Tradycyjnie w święto przewodników górskich spotkaliśmy się na Śnieżce a w Szklarskiej Porębie odbył się spacer ze Sławkiem Gortychem.

Również w Szklarskiej Porębie w ramach obchodów 30-lecia działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów poprowadziłem pięć tematycznych wycieczek.

Zwieńczeniem miesiąca był kolejny spacer historyczno-krajoznawczy poświęcony tym razem bitwie o Monte Cassino i jej związkowi z Jelenią Górą.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Jeleniogórski Budżet Obywatelski – wycieczka nr 9 (Wielkopolska)
Str. 14	Tydzień z Muzeum – dzień pierwszy
Str. 19	Tydzień z Muzeum – dzień drugi
Str. 22	Tydzień z Muzeum – dzień trzeci
Str. 26	Tydzień z Muzeum – dzień czwarty
Str. 30	Tydzień z Muzeum – dzień piąty
Str. 33	Spotkanie na Śnieżce 2025
Str. 34	42. spacer historyczno-krajoznawczy – bitwa o Monte Cassino
Str. 39	Spacer ze Sławkiem Gortychem

Jeleniogórski Budżet Obywatelski 2025 – wycieczka nr 9 (Wielkopolska)

Tym razem Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w ramach Jeleniogórskiego Budżetu Obywatelskiego zorganizował wycieczkę trzydniową. Co prawda tak długi okres w podróży wymaga od uczestników nieco więcej wysiłku ale ponieważ organizator ma wprawę w przygotowywaniu tego typu objazdów ułożył plan wycieczki tak by nie przemęczyć zwiedzających a jednocześnie by coś wynieśli oni z podróży. Dlatego każdego dnia skupialiśmy się na kilku wybranych obiektach zwiedzając je szczegółowo.



Pałac Radziwiłłów w Antoninie.

Pierwszego dnia odwiedziliśmy Antonin i Licheń. Może nie wszyscy kojarzą ale modrzewiowy dwór w Antoninie, uważany za największy drewniany pałac myśliwski w Polsce, został wzniesiony według projektu jednego z najlepszych ówczesnie architektów na zamówienie księcia Antoniego Radziwiłła w 1824 roku. Karl Friedrich Schinkel zaprojektował obiekt na rzucie ośmiokąta z przylegającymi doń

skrzydłami. Główna sala ozdobiona jest potężną kolumną dorycką wspierającą dach oraz pełniącą funkcję grzewczą. Umieszczono w niej dwa kominki.

Jeśli chodzi o księcia – Antoni Radziwiłł to ten sam, który miał posiadłość w Ciszycy koło Kowar. To ten sam, którego córka Eliza, omal nie została królową Prus. Niespełniona miłość Elizy i Wilhelma Pruskiego (późniejszego króla Prus) została opisana w książce Dagmary von Gersdorff „Na całym świecie tylko Ona”.

Antoni Radziwiłł był mecenasem kultury i między innymi opiekował się Fryderykiem Chopinem, który dzięki jego wsparciu mógł dojść do pozycji największego wirtuoza w Europie. Fryderyk Chopin gościł u księcia Radziwiłła w latach 1826 i 1829, nic też dziwnego, że dzisiaj w dworze w Antoninie każdego września odbywa się Międzynarodowy Festiwal „Chopin w barwach jesieni”. To tutaj można posilając się słuchać muzyki Chopina. To tutaj zjeżdżają z całego świata miłośnicy naszego wirtuoza podążający jego śladami. Sam książę piastował urząd namiestnika królewskiego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Był człowiekiem licznych talentów m.in. rysownikiem, wiolonczelistą, ale przede wszystkim kompozytorem. To on skomponował muzykę do „Fausta” Goethego. Wspomnę tylko, że w 2012 roku operę wystawiono przed pałacem w Wojanowie.

Warto jednak wspomnieć czasy powojenne kiedy to dwór w Antoninie pełnił funkcje mieszkalną. Niestety, jak to bywało w tamtych czasach nikt się nie przejmował stanem obiektu. Na szczęście któregoś dnia przejeżdżał tędy Jerzy Waldorff. I to właśnie on doprowadził do wyprowadzki mieszkańców, wykonania remontu i w zasadzie do stworzenia tego miejsca takim jakim go widzimy dzisiaj.

Oczywiście gdy wznoszono dwór urządzono wokół niego rozległy park krajobrazowy w stylu angielskim stwarzający możliwość wypoczynku. Na dzisiejszych obrzeżach parku utworzono w 1987 roku rezerwat przyrody „Wydymacz” (47,8 ha) obejmujący również staw o tej samej nazwie. Całość rezerwatu znajduje się na terenie Parku Krajobrazowego Dolina Baryczy.

Aby poznać dokładniej historię rodu Radziwiłłów warto odwiedzić znajdujący się we wsi kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej z neoromańską kaplicą grobową Radziwiłłów. To tam kolejni przedstawiciele tego zasłużonego dla kraju rodu kończyli swoją ziemską posługę. O tym miejscu krąży wiele opowieści. Niektóre są tak niesamowite, że trudno w nie uwierzyć. Takim najbardziej spektakularnym wydarzeniem było „wyrzucenie” z kaplicy trumien z przodkami przez Michała Radziwiłła. Najczęściej jako powód tego czynu przyjmuje się chęć zaradzenia

olbrzymim długom jakie książę skumulował. W planach miał urządzenie w kaplicy kasyna lub kina. Wersja ta niewiele odbiega od prawdy gdyż Michał zwany Rudym w krótkim czasie roztrwoniał ogromny majątek i wpadł w duże długi. Było to bezpośrednim powodem ustanowienia nad nim przez jego brata Janusza kurateli sądowej. Według jej zapisu miał on otrzymywać jedynie niewielką roczną pensję oraz środki na utrzymanie pałacu i służby. I właśnie usunięcie z rodowej kaplicy trumien przodków było z jego strony aktem zemsty. W późniejszym czasie relacje rodzinne uległy znacznej poprawie jednak trumny nie wróciły już na swoje miejsce. Dlatego dzisiaj widzimy skromne groby z tabliczkami, na których widnieją znamienite nazwiska.

Będąc w tym miejscu należy przypomnieć postać żony księcia Antoniego, Fryderyki Doroty Ludwiki (Elizy) Filipiny Radziwiłłowej, z domu Hohenzollern, bratanicy króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego. To właśnie ona wystąpiła, po śmierci swojego męża, do króla z prośbą o wydanie zezwolenia na budowę kościoła jako kaplicy rodowej. Po ukończeniu budowy w kaplicy złożono zwłoki księcia Antoniego, jego żony księżnej Ludwiki oraz córek i synów, w tym wspomnianej Elizy.

Zdradzę jeszcze małą tajemnicę. Otóż widoczny na wysepce przed pałacem cokół wzorowany na rzymskim grobie Scypiona Brodatego upamiętnia zmarłe córki Radziwiłłów.

Drugim obiektem jaki zwiedziliśmy tego dnia było Sanktuarium Maryjne w Licheniu. Ponieważ jest ono bardzo rozległe, obejmujące kilka obiektów, nie ma możliwości zapoznać się ze wszystkim w ciągu jednej wizyty. Warto zatem tutaj powracać.

Początki kultu Matki Boskiej sięgają XIX wieku kiedy to na polach pod Lipskiem rozegrała się wielka bitwa. Wtedy to ciężko ranny legionista Tomasz Kłossowski przyzywał Matkę Boską prosząc ją o ratunek. Jego modlitwa została wysłuchana. W zamian za udzieloną pomoc został on zobowiązany do odnalezienia wizerunku Matki Boskiej i otoczenia go należnym szacunkiem. Legionista umieścił odnaleziony obraz w maleńkiej kapliczce zawieszanej na drzewie w grąblińskim lesie. I właśnie tam w 1850 roku Matka Boska ukazała się trzykrotnie pasterzowi Mikołajowi Sikatce. Przykazała mu wówczas wzywanie ludzi do modlitwy i pokuty w drodze do nawrócenia. Zapowiedziała nadciągającą epidemię cholery, co miało miejsce kilka lat później. I tak, jak ludzie nie wierzyli słowom Sikatki, po ustaniu zarazy chętnie spotykali się przy kapliczce by tam się modlić.



Jeleniogórzanie w Licheniu.

W 1852 roku obraz został przeniesiony do kościoła parafialnego pw. św. Doroty w Licheniu Starym. Obraz Matki Boskiej Licheńskiej stał się tak ważną częścią życia wiernych, że 15 sierpnia 1967 roku otrzymał koronę papieską. Koronacji dokonał młody wówczas kleryk, który modląc się o swoje wyzdrowienie wyszedł z nieuleczalnej na tamte czasy choroby. Był nim późniejszy ksiądz kardynał Stefan Wyszyński. Od 2006 roku obraz znajduje się z nowej świątyni uznanej przez Kościół jako wotum Narodu Polskiego na Jubileusz 2000 lat od narodzenia Chrystusa.

Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej to pięcionawowa bazylika zbudowana na planie krzyża z umieszczoną centralnie 25 metrowej średnicy kopułą oraz dzwonnica. Znajduje się tu największy w Polsce dzwon Maryja Bogurodzica o wadze 19 ton. Widoczna z daleka wieża o wysokości 141 metrów umożliwia podziwianie okolicy z tarasu umieszczonego na 31 piętrze. Bazylikę wyposażono w największy w Polsce, jednocześnie piąty w Europie zespół organowy składający się z pięciu instrumentów.

Poszczególne elementy świątyni wpisują się w symbolikę Kościoła. Prowadzą do niej 33 schody (tyle lat żył Jezus). Umieszczono tu 365 otworów okiennych (ilość dni w roku), 52 otwory drzwiowe (ilość tygodni w roku), 12 kolumn symbolizujących 12 apostołów. Głównym zamysłem architektonicznym było wywołanie złudzenia, że bazylika przypomina falujący łan zboża. Dlatego też wiele dekoracji utrzymanych jest w tym tonie.



Poznań.

Drugi dzień upłynął nam nad poznawaniem tajemnic Poznania. To właśnie tutaj rozpoczęła się historia Polski. To tutaj wzniesiono pierwszą polską katedrę wymienianą jako jedno z hipotetycznych miejsc w którym dokonano symbolicznego chrztu Mieszka I. Prace archeologiczne ujawniły misę chrzcielną. Ostrów Tumski to miejsce tak wyjątkowe, że można tam spędzić cały dzień odkrywając wciąż nowe fakty z historii naszego państwa.

Oczywiście Poznań, jak każde stare miasto, ma stosowną legendę opisującą jego powstanie. Według niej założono go w miejscu, w którym spotkali się po długiej

rozłące trzech bracia; Lech, Czech i Rus. Prawda jest jednak bardziej złożona. My podczas naszej jednodniowej wizyty w Poznaniu ograniczyliśmy się do zwiedzenia kilku miejsc, w tym Bazyliki Archikatedralnej świętych Apostołów Piotra i Pawła. To właśnie tutaj znajduje się kilka obiektów, które każdy powinien zobaczyć. Przede wszystkim jest to najwspanialej zdobiona ze wszystkich Złota Kaplica ufundowana przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego. To właśnie w niej umieszczono neogotycki sarkofag pierwszych władców. To tutaj umieszczono pomniki przedstawiające Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

W podziemiach świątyni znajdują się groby biskupów. Urządzono tam rezerwat archeologiczny. Jak ważnym miejscem jest katedra wystarczy wspomnieć, że to właśnie w niej pochowano władców Polski. Są to: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel, Przemysł I czy Bolesław Pobożny.



Zwiedzanie Poznania.

Będąc w tak ciekawym miejscu nie można pominąć rezerwatu archeologicznego „Genius Loci”, w którego podziemiach można zapoznać się z technikami budowy dawnych umocnień. Wszystkie odwiedzone przez nas miejsca nawiązują do

koronacji Bolesława Chrobrego w 1025 roku na pierwszego króla Polski. Było to bardzo doniosłe wydarzenie gdyż stawiało państwo Piastów na równi z innymi mocarstwami europejskimi.

Niestety czas płynie nieubłagane i w związku z tym musieliśmy pozostawić te wspaniałe miejsca na kolejną wizytę. Udaliśmy się na Rynek gdzie w samo południe miały wyjść ze swojej kryjówki poznańskie koziołki by z brzmieniem ostatniego uderzenia zegara dokonać dwunastu rytualnych bodnięć rogami. Jak się okazało na Rynku chętnych do obejrzenia tego wydarzenia było tak wielu, że ledwo się wcisnęliśmy pomiędzy innych turystów.

Myślę, że wszyscy uznali iż warto było trochę się pomęczyć by zobaczyć to wydarzenie. A dla ochłonięcia, i co tu dużo kryć, dla ochłody, udaliśmy się do fary, w której wysłuchaliśmy pięknego koncertu organowego.

Ponieważ na sąsiednim placu znajduje się pomnik przedstawiający koziołki warto wiedzieć w jaki sposób stały się one symbolem miasta. Otóż gdy szykowano ucztę dla bardzo ważnych gości przygotowanie potraw powierzono młodemu niedoświadczonemu kucharzowi. Ten przypaliwszy pieczeń chcąc to ukryć zabrał z pobliskiej gospody dwa koziołki by je stosownie przyrządzić. Te jednak uciekły mu wdrapując się na najwyższe piętro budynku. Próby ich złapania spełzły na niczym. A starosta widząc to wszystko kazał darować zwierzakom życie i aby upamiętnić to wydarzenie nakazał wykonanie mechanizmu okazującego trykające się koziołki i nieumieszczenie go nad zegarem miejskim. I tak oto niezdarność kucharza doprowadziła do powstania symbolu Poznania.

Ukoronowaniem naszej wizyty w Poznaniu było spotkanie w Muzeum Rogala Świętomarcińskiego. Można powiedzieć a cóż to za atrakcja? Każdy z nas kosztował przecież te rogalce. Jakież to mylne spojrzenie. Właśnie nasza wizyta w muzeum zmieniła całkowicie nasze zapatrywanie na ten smakołyk. Przede wszystkim dowiedzieliśmy się jak on powstał i po co go pierwotnie wypiekano. Wszystko rozegrało się dano temu kiedy po okresie wojen panowała wielka bieda. Jeden z piekarzy wypiekał partię rogali, którą postanowił rozdać biednym. Ale ponieważ był to poznaniak (wiadomo poznaniak to według tradycji Szkot wyrzucony z ojczyzny za rozrzutność) pomyślał jakby to zrobić by nakarmić biednych i nie stracić na tym.

Myślał, myślał, i wymyślił. Przygotował dużo więcej rogali wrzucając do ciasta wiele słodkich dodatków takich jak rodzynki czy biały mak. Dodatki te sprawiły, że rogal był niezwykle smaczny. Dlatego mieszczanie chętnie go kupowali. I tak oto

przedsiębiorczy rzemieślnik pomagał biednym nie ponosząc przy tym żadnych kosztów. Część rogalii przeznaczona do sprzedaży była oferowana za potrójną cenę. W ten sposób finanse się zgadzały. Piekarz czynił to raz w roku na świętego Marcina. Z czasem stało się to tradycją, która jest kultywowana już od 150 lat. Oczywiście dzisiaj rogalie świętomarcińskie można kupić codziennie. Trzeba jednak wiedzieć, że są one chronione prawnie, można je wytwarzać tylko w Wielkopolsce według ściśle określonej receptury. Najważniejsze jest by rogal składał się z 81 warstw ciasta półfrancuskiego i oczywiście zawierał biały mak.



Rogalowe Muzeum Poznania.

Nasza wizyta w muzeum nie polegała tylko na obejrzeniu przygotowania ciasta do wypieku. Kilkoro z nas musiało osobiście wziąć się do pracy. W zamian zostaliśmy poczęstowani wypiekami przygotowanymi przez certyfikowanych mistrzów. Na koniec by podzielić się z bliskimi udaliśmy się do cukierni „Fawor”, której tradycje wypieków rogalii świętomarcińskich sięgają 1908 roku.

Powiem tak. To była prawdziwa uczta. Rogale są przepyszne. Należy tylko pamiętać, że jeden rogal to ponad tysiąc kcal. Smacznego!

Wracając do autobusu nie mogliśmy odmówić sobie podejścia do kościoła pw. św. Marcina. A jakże! Jest to jeden z najstarszych kościołów w Poznaniu. Nam jednak nie chodziło o patrona, choć to też było ważne, ale o fakt, że właśnie w tym kościele znajduje się tryptyk z 1498 roku dłuta nieznanego artysty śląskiego przeniesiony tutaj z kościoła w Świerzawie w powiecie Złotoryjskim.

Tryptyk przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem oraz św. Jana Chrzciciela i św. Katarzynę Aleksandryjską. Ponieważ aktualnie w kościele prowadzone są prace remontowe i nie mogliśmy obejrzeć go w środku mamy powód by przyjechać tutaj jeszcze raz.

Trzeci dzień naszego poznawania Wielkopolski upłynął na podziwianiu piękna zamku w Kórniku i pałacu w Rogalinie.



Kórnik.

Kórnik może nie jest zbyt dużym zamkiem, patrząc nań z perspektywy Dolnego Śląska. Jednak ze względu na jego właścicieli na stałe zapisał się w historii naszego kraju. Pierwotnie siedziba rodu Górków. Ze względu na pozycję Górków nie było dziwnym, że w drodze do Krakowa na koronację zatrzymał się tutaj Henryk Walezy.

Gdy ostatni z Górków, Stefan, zmarł bezpotomnie, obiekt po kilku zmianach właścicieli stał się własnością Działyńskich. Pierwszej poważnej przebudowy dokonała Teofila z Działyńskich. To ona urządziła ogród w stylu francuskim. Dzisiaj zwiedzając zamek możemy podziwiać portret Teofili w białej sukni. To właśnie ten wizerunek dał początek legendzie o Białej Damie wychodzącej w nocy z ram obrazu i udającej się do parku gdzie czeka na nią jeździec na czarnym rumaku. Razem z nim odbywają przejażdżkę po parkowych alejkach by rozpyływać się w promieniach wstającego słońca.



Ławeczka Wistawy Szymborskiej.

Kolejnej przebudowy podjął się Tytus Działyński korzystając z projektu Karla Friedricha Schinkela. Powstała wówczas budowla w stylu neogotyku angielskiego. I znowu po bezpotomnej śmierci kolejnego właściciela Jana Działyńskiego zamek przeszedł w ręce Władysława Zamoyskiego. Ponieważ był on obywatelem francuskim musiał opuścić Kórnik. Zamieszkał w Zakopanem gdzie zaangażował się w walkę o polskość Morskiego Oka. Po powrocie do Kórnika, nie posiadając dzieci, przekazał dobra kórnickie w prezencie narodowi polskiemu.

Rogalin w porównaniu z Kórnikiem jest nie tylko o wiele większym założeniem pałacowo-parkowym ale przede wszystkim wypada korzystniej z racji nasłonecznienia. Zarówno pałac jak i park toną w promieniach słonecznych wywołując u zwiedzających czerpanie radości z pobytu w tak urokliwym miejscu.

Tak ogólnie można powiedzieć, że wizyta w pałacu to ciągle odkrywanie piękna zarówno architektonicznego (choćby biblioteka) czy wyposażenia, mebli, a przede wszystkim zgromadzonych tu obrazów. Trzeba wiedzieć, że hrabia Edward Raczyński zgromadził tu około ćwierć tysiąca wybitnych dzieł sztuki. Są tu obrazy takich twórców jak: Jacek Malczewski, Jan Matejko, Julian Fałat, Olga Boznańska, Leon Wyczółkowski, Włastimil Hofman.



Rogalin.

Wyposażenie pałacu jest tak różnorodne, poszczególne jego elementy mają określoną symbolikę, poszczególne komnaty są dopieszczone w każdym szczególe, że nie sposób ich opisać w kilku zdaniach. Dlatego każdy powinien sam wybrać się do Rogalina by zobaczyć to wszystko na własne oczy.

Dla nas najważniejszym jest fakt, że ostatni właściciel założenia pałacowo-parkowego Edward Raczyński po odzyskaniu skonfiskowanego po II wojnie światowej majątku założył w 1990 roku Fundację Raczyńskich i przekazał jej w zarządzanie zarówno pałac jak i park.

Ostatnim akcentem naszej trzydniowej wizyty w Wielkopolsce był spacer po parku w którym wśród ponad 2 tysięcy rosnących dębów znajdują się „trzej bracia”: „Lech”, „Czech” i „Rus”.

Na koniec mojej relacji powtórzę, że wszystkie te piękne miejsca uczestnicy wycieczki mogli poznać dzięki projektowi zgłoszonemu do Jeleniogórskiego Budżetu Obywatelskiego. Pozwoliło to na poznanie historii naszego kraju, na porównanie obiektów architektonicznych i przyrodniczych z tymi znajdującymi się na naszym terenie. A najważniejszym plusem wycieczki była integracja pokolenia, które życie zawodowe ma już za sobą. Dzięki udziałowi w objeździe Wielkopolski chociaż na kilka dni oderwali się oni od codziennych spraw by przeżyć coś nowego.

Tydzień z Muzeum – dzień pierwszy

Z okazji 30-rocznicy działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano pięć tematycznych wycieczek związanych z profilem zbiorów muzealnych. Wszystkie wycieczki poprowadził ich pomysłodawca Krzysztof Tęcza.

Tematem pierwszej wycieczki w dniu 19.08.2025 r. było doprowadzenie kolei do Szklarskiej Poręby.

Turyści przybyli do Muzeum wysłuchali opowieści o historii budowy nowej linii kolejowej. Dowiedzieli się co wspólnego z tą budową mieli Carl i Gerhart Hauptmannowie a następnie zostali poprowadzeni przez piszącego te słowa w teren by przyrzeć się wynikom tamtych prac.

25 czerwiec 1902 roku to data niezwykle istotna dla Szklarskiej Poręby. To właśnie wtedy miało miejsce otwarcie linii kolejowej łączącej Jelenią Górę ze Szklarską Porębą. To wtedy na stację kolejową Szklarska Poręba Górna wjechał pierwszy pociąg. Witwały go tłumy cieszące się z tego faktu. W

uroczystości wzięli udział zacni obywatele tamtych czasów. Byli to m.in. książę Pless i hrabia Schaffgotsch.



Goście przybyli do Jeleniej Góry zostali podjęci śniadaniem a następnie zaproszeni do zajmowania miejsc z lewej strony składu pociągu gdyż właśnie ta strona obfitowała w piękne widoki. Oczywiście wsiadali do pociągu według ich ważności. Po drodze zatrzymano pociąg w Szklarskiej Porębie Dolnej by goście mogli obejrzeć 145-metrowy tunel. To jednak nie koniec niespodzianek dla uczestników tej pierwszej przejażdżki. Po kolejnym posiłku zaproszono wszystkich na spacer do wodospadu Kamieńczyka.

Warto tutaj przypomnieć, że podczas projektowania połączenia, ze względu na bardzo trudne warunki terenowe brano pod uwagę dwa warianty przebiegu trasy. Pierwszy był krótki ale bardzo stromy, wymagający dołożenia dodatkowej szyny zębatej. Był to wariant tańszy w budowie ale droższy w utrzymaniu. Drugi był znacznie dłuższy ale jego nachylenie pozwalało na obsługę trasy przez zwykłe pociągi. Oczywiście był to projekt

znacznie droższy ale w późniejszej eksploatacji tańszy w obsłudze. Ze względów ekonomicznych wybrano droższy projekt i trzeba przyznać, że była to słuszna decyzja.



Górski teren wymagał wielu nowoczesnych i niespotykanych gdzie indziej rozwiązań. Jednym, z nich było ustawienie semafora kolejowego w rejonie Zbójeckich Skał. Był to najwyższy semafor w całych Prusach. Jego wysokość podyktowana była tym, że jadący w wykopie maszynista musiał go widzieć.

Kolejną ciekawostką był fakt usytuowania stacji kolejowej w Jakuszycach na wysokości 871 metrów n.p.m. Dzięki temu dzisiaj jest to najwyższej położona stacja kolejowa w Polsce. Po zbudowaniu nowej linii kolejowej turyści mogli podejmować wycieczki z wielu miejsc. Czynne wówczas były stacje: Szklarska Poręba Dolna, Szklarska Poręba Średnia, Szklarska Poręba Górna, Huta, Jakuszyce-Orle, Nowy świat i Tkacze.

Pierwszy pociąg do Szklarskiej Poręby Górnej dotarł, jak już wspomniałem 25 czerwca 1902 roku. W ten sposób otworzono połączenie kolejowe z Jeleniej

Góry. Tydzień później 1 lipca doprowadzono linię do stacji Tkacze-Mytyny, a następnie do stacji Tanvald wpisując się w połączenie umożliwiające podróże z Wrocławia czy Berlina do Pragi i Wiednia. W tamtym czasie było to najkrótsze połączenie kolejowe z Wrocławia z czeską Pragą. Całość prac była realizowana dzięki porozumieniu Austrii i Prus o budowie wspólnego przedsięwzięcia w 1898 roku.



Ostatecznie budowa odcinka z Piechowic do Szklarskiej Poręby kosztowała ponad 9 mln marek. Dla jej potrzeb przemieszczono ponad 1,2 mln ton ziemi. Pracowało na niej ponad 4 tysiące pracowników. Wybudowano kilkadziesiąt przepustów i małych mostów oraz wiaduktów.

Podczas naszego spaceru niemal cały czas widzieliśmy tory kolejowe a kilka razy sunące po nich pociągi. Ważnym były również widoki. Mogliśmy podziwiać wznoszące się nad miastem Karkonosze ze Szrenicą, Śnieżnymi Kotłami a także znajdujące się tu schroniska. Zobaczyliśmy również ogrom inwestycji jakie mają w ostatnich latach miejsce w mieście. Te wszystkie wielkie apartamentowce budowane na każdym wolnym kawałku terenu, często wyrwanemu ze zboczy, pobudowane bez dróg dojazdowych,

niekoniecznie cieszą zarówno mieszkańców jak i przybywających tutaj turystów.

Cieszy zatem fakt, że na terenie miasta znajdują się jeszcze dzikie zakątki pozwalające spacerować w ciszy i zieleni. Nam udało się znaleźć ciekawe ścieżki omijające główne ulice. Wyzwaniem było przejście przez Hutniczą Górkę na Białe Skały, na których dla ułatwienia wejścia na nie zamontowano metalową drabinę. Widok z nich jest niesamowity. Znajdują się tam kociołki wietrzeniowe. Niewielu pamięta, że te skały mają jeszcze inną nazwę – Skały Zakochanych.



Naszą wycieczkę zakończyliśmy na stacji kolejowej Szklarska Poręba Górna gdzie podziwialiśmy odjeżdżający pociąg do Jeleniej Góry. Stojąc zaś przed budynkiem dworca nie mogliśmy nacieszyć się widokami jakie stwarzał taras widokowy wykonany kilka lat temu. Do tego wizyta na „Peronie 4”.

Przypomnę tylko, że wtorkowa wycieczka była pierwszą z cyklu „Tydzień z Muzeum”.

Tydzień z Muzeum – dzień drugi

Z okazji 30-rocznicy działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano pięć tematycznych wycieczek związanych z profilem zbiorów muzealnych. Wszystkie wycieczki poprowadził ich pomysłodawca Krzysztof Tęcza.



Tematem drugiej wycieczki w dniu 20.08.2025 r. był Wlastimil Hofman. Turyści biorący udział w wycieczce najpierw wysłuchali wykładu o życiu tego wybitnego malarza. Dowiedzieli się wielu ciekawostek związanych z upamiętnianiem jego pobytu w Szklarskiej Porębie.

Wlastimil Hofman całe życie uważał się za Polaka. Prawdopodobnie wynikało to z faktu, że jego mama Teofila była Polką. Tata Ferdynand był Czechem. Rodzice po przeprowadzce do Krakowa starali się umożliwić synowi kontynuowanie nauki pod okiem znanych nauczycieli. Gdy Wlastimil został przyjęty na Akademię Sztuk Pięknych naukę pobierał pod okiem m.in. Jacka

Malczewskiego, z którym zaprzyjaźnił się po ukończeniu szkoły. Malczewski wywarł największy wpływ na powstające dzieła Wlastimila. Nic też dziwnego, że wielu miłośników sztuki myli ich obrazy.

Dla nas najważniejszym okresem życia Wlastimila Hofmana był okres po 1946 roku kiedy to mistrz przeprowadził się tutaj z Krakowa by pozostać tu aż do 1970 roku, do swojej śmierci.

Ze względu na temat dzisiejszej wycieczki zaprosiłem na nią panią Janinę Gerczak – jedną z dwóch modelek artysty. Dzięki udziałowi w spotkaniu pani Janiny przybyli do muzeum mieli niezwykłą okazję do poznania wielu ciekawostek z życia artysty. Wszyscy byli zachwyceni tymi niezwykłymi opowieściami ale przede wszystkim kondycją pani Janiny, która wyruszyła na trasę razem z nami.



Oczywiście pokazałem obraz przedstawiający drugą modelkę Wlastimila panią Krystynę Trylańską – panią Krysię z piosenki Wojciecha Młynarskiego. Wszyscy życzymy jej zdrowia i serdecznie pozdrawiamy.

W chwili obecnej w naszym muzeum oprócz kolekcji własnej dzieł Hofmana znajduje się wyposażenie „Wlastimilówki” – domu Wlastimila Hofmana, przekazane w depozyt na czas jego remontu.

Po przybliżeniu podstawowych informacji o Wlastimlu Hofmanie poprowadziłem gości szlakiem umożliwiającym poznanie miejsc związanych z życiem i twórczością tego znanego mieszkańca Szklarskiej Poręby. Dotarliśmy do kościoła pw. Bożego Ciała, do którego przychodzili na mszę państwo Hofmanowie. To tutaj znajdują się obrazy artysty. W ołtarzu głównym przedstawienie Jezusa na tle Szrenicy, na ścianach wizerunki Czterech Ewangelistów a na sztandarach procesyjnych wizerunki świętych.



Obejrzelśmy wspaniały mural namalowany przez artystę Stanisława Szumskiego na podstawie obrazu Wlastimila Hofmana przedstawiający zawodników drużyny Wisły Kraków, której Wlastimil kibicował.

Sporo czasu spędziliśmy przy grobie Ady i Wlastimila Hofmanów. Związane to było z kolejnymi opowieściami o artyście. Tym razem dowiedzieliśmy się wielu nowych ciekawostek odkrytych przez niekwestionowanego znawcę Hofmana pana Jerzego Nowickiego, który dowiedziawszy się o dzisiejszej wycieczce przyjechał by wziąć w niej udział przemierzając ponad 300 kilometrów. Już sam ten fakt świadczy jak poważnie pan Jerzy traktuje każdą podejmowaną inicjatywę związaną z artystą.

Na koniec udaliśmy się na Esplanadę gdzie Wlastimil Hofman malował portrety wypoczywających w mieście turystów a Ada Hofman starała się je spieniężyć. W tamtych czasach był to praktycznie jedyny sposób zarobienia na życie.

Na koniec naszej wycieczki chciałbym przypomnieć, że miasto Szklarska Poręba uhonorowało Wlastimila Hofmana tytułem Honorowego Obywatela Szklarskiej Poręby.

Tydzień z Muzeum – dzień trzeci

Z okazji 30-rocznicy działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano pięć tematycznych wycieczek związanych z profilem zbiorów muzealnych. Wszystkie wycieczki poprowadził ich pomysłodawca Krzysztof Tęcza.

Tematem trzeciej wycieczki w dniu 21.08.2025 r. był Carl Hauptmann, starszy brat laureata Nobla w literaturze Gerharta Hauptmanna. Początkowo po zakupieniu posiadłości w Szklarskiej Porębie obaj bracia mieszkali w tym samym domu. Jednak wskutek nieporozumień Gerhart obrażony na brata wyprowadził się i wybudował sobie nowy dom w Jagniątkowie. Od tej pory Carl mieszkał tutaj tylko z żoną.



Carl Hauptmann po ukończeniu studiów otrzymał tytuł doktora filozofii. W związku z tym planował karierę naukową. Jednak po namyśle i poparciu ze strony żony zdecydował by zostać, tak jak młodszy brat, pisarzem. Tak też się stało. Niestety mimo iż pisał o wiele ładniej od Gerharta jego dzieła wciąż pozostawały w cieniu sławnego brata. W związku z tym Carl przez całe życie miał poważne problemy finansowe, pogłębione dodatkowo wskutek zaciągnięcia kredytu na budowę domu dla pierwszej żony.

Niedostatki wynikające z tych kłopotów zmuszały go do podejmowania bardzo wyczerpującej pracy, co w rezultacie wpędziło go w chorobę i doprowadziło do zgonu w 1921 roku.

Dla nas bardzo ważnym był wkład Carla w zredagowanie po niemiecku „Chłopów” Władysława Reymonta, dzięki czemu nasz pisarz otrzymał w 1924 roku nagrodę Nobla w dziedzinie literatury.



Jeśli chodzi o Carla Hauptmanna to najbardziej znanym jego dziełem jest „Księga Ducha Gór” w której zamieścił legendy o władcy Karkonoszy. Księga jest najlepiej sprzedającą się pozycją w naszym muzeum. Wynika to z faktu, iż nie tylko czyta się ją z zapartym tchem ale jej zawartość często wpływa na nasze spojrzenie na Karkonosze.

Po skrótowym omówieniu życiorysu Carla Hauptmanna poprowadziłem przybyłych na spacer śladami Carla. Pierwsze kroki skierowaliśmy na Złoty Widok gdzie bracia Hauptmannowie zauroczyli się Karkonoszami na tyle poważnie, że podjęli tam decyzję o kupnie domu w Szklarskiej Porębie. Było to niezwykle wyzwanie ale jak się okazało całkowicie zmieniło ich dotychczasowe życie.

Nasz spacer zakończyliśmy na zabytkowym cmentarzu ewangelickim gdzie Carl Hauptmann został pochowany. Przyjaciele pisarza wystawili mu

niezwykły pomnik nagrobny zaprojektowany przez wrocławskiego architekta Hansa Poelziga oraz jego żonę Marlene Poelzig. Pierwszy pomnik został wykonany w Badeńskiej Fabryce Porcelany w Mannheim. Piszę pierwszy gdyż w latach powojennych został on doszczętnie zniszczony. Dlatego na skutek protestów strony niemieckiej z ocalałych fragmentów odtworzono nowy pomnik. Tym razem ustawiono go przy budynku muzeum.



Na pomniku zostały umieszczone słowa zapisane przez Carla Hauptmanna w jego „Dzienniku”. Brzmiały one następująco (według tłumaczenia Przemysława Wiatera):

Ani pod różyczką, ani pod koniczynką,

Nigdy nie zwiędnę!

Bo każda łza uroniona,

Sprawi, że ma trumna wypełni się krwią.

I za każdym razem, kiedy jesteś radosny,

Mą trumnę wypełnia różana woń.

Obecnie na grobie Carla położono prostą granitową płytę. Dodam tylko, że obok pisarza spoczywa jego pierwsza żona Marta, która również swoją ziemską część życia zakończyła w Szklarskiej Porębie.

Tydzień w Muzeum – dzień czwarty

Z okazji 30-rocznicy działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano pięć tematycznych wycieczek związanych z profilem zbiorów muzealnych. Wszystkie wycieczki poprowadził ich pomysłodawca Krzysztof Tęcza.

Tematem czwartej wycieczki byli Walończycy czyli poszukiwacze rud i minerałów. Pierwsi poszukiwacze „skarbów” przybyli w rejon Gór Olbrzymich w XII wieku. To oni lokalizowali kolejne złoża rud wartych eksploracji. Swoje odkrycia oznaczali znakami walońskimi zrozumiałymi tylko dla wtajemniczonych. Z czasem zaczęto je zapisywać w księgach walońskich. Jeśli chodzi o Szklarską Porębę to ich siedziba znajdowała się w Starej Wsi czyli dzisiejszej Szklarskiej Porębie Dolnej. To właśnie stamtąd wyruszali na swoje poszukiwania. Ponieważ w tamtym okresie nasze góry wyglądały nieco inaczej zapuszczanie się w dzikie ostępy zawsze było zagrożeniem dla życia udających się tam śmiazków. Dlatego każde takie wyjście było poprzedzone specjalnym rytuałem. Najpierw wyruszający w góry pościli przez tydzień oraz uczestniczyli w mszy celebrowanej w kaplicy przy Orlej Skale. Następnie udawali się pod Chybotek gdzie żegnali się i wyruszali każdy w inną stronę świata. Symboliczne pożegnanie wcale nie było zwykłym gestem. Góry były wtedy na tyle niebezpieczne, że wielu z nich nie wracało już do domu kończąc w nich swój żywot.

Z czasem Walończycy zniknęli z naszego otoczenia, aż w 1999 roku 19.09. o godzinie 19 minut 19 powołano do życia Sudeckie Bractwo Walońskie.



Organizacja ta miała na celu kultywowanie tradycji walońskich. Działania ich członków doprowadziły do powstania działu przemysłu polegającego na pozyskiwaniu, obróbce i sprzedaży kamieni ozdobnych. Działania te w krótkim czasie doprowadziły do tego, że Szklarską Porębę okrzyknięto mineralogiczną stolicą Polski.

Założycielem i pierwszym Wielkim Mistrzem Walońskim był Juliusz Naumowicz. Niestety nie ma go już z nami. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Szklarskiej Porębie a jego pogrzeb był niezwykle uroczysty. Dość wspomnieć, że po mszy kondukt żałobny udał się na miejsce spoczynku Wielkiego Mistrza stąpając po rozsypywanych przez członków Bractwa kamieniach ozdobnych.



Dzisiaj Wielkim Mistrzem Walońskim jest Anna Naumowicz prowadząca Muzeum Ziemi – Juna, w którym każdy może nie tylko dowiedzieć się jaki kamień pasuje do niego ale także obejrzeć galerię czy zapoznać się z historią dotyczącą pozyskiwania ich w naszym regionie w działającym tam muzeum.

Dodam tylko, że wspomniany Chybotek, jako miejsce magiczne, do dzisiaj jest wykorzystywany przez Bractwo w celu spotkań podczas których kandydaci na Walończyków są poddawani próbom ognia, ziemi, dymu i wody. Oczywiście do Bractwa należą także panie określane tutaj mianem Wiedźm walońskich. Nazwa ta nie jest dla pań obraźliwa gdyż słowo wiedźma podkreśla olbrzymią wiedzę każdej poddawanej próbie kandydatki. A trzeba wiedzieć, że takie próby nie są pozbawione ryzyka. Kandydatka na wiedźmę musi m.in. włożyć rękę do worka ze żmiją. Nigdy nie wiadomo kto przeżyje!

Po wprowadzeniu w tajniki walońskie poprowadziłem uczestników wycieczki do najbardziej pożądanego przez każdego turystę miejsca jakim jest sztolnia

pirytu. To właśnie tam wydobywano piryt potrzebny do produkcji kwasu siarkowego w zakładach zwanych wiotriolejniami. Tam też nieznający się na fachu wydobywali złoto, tyle że było to „złoto głupców”. Dzisiaj sztolnia, mimo iż od wielu lat nie wydobywa się tutaj urobku, budzi szacunek dla pracujących w niej górników. Podczas penetrowania jej należy jednak zachować szczególną ostrożność.



Ponieważ chętnych na dzisiejszą wycieczkę było bardzo dużo poprowadziłem trasę dwukrotnie. Z pierwszą grupą ze sztolni udałem się na „Wielki zakręt” gdzie mieliśmy okazję podziwiać widoki z nowego tarasu widokowego oraz sprawdzić jak wyglądają tunele minerskie wykonane pod drogą. Natomiast z drugą grupą od sztolni udaliśmy się na Zbójeckie Skały by tam podziwiać Karkonosze.

Młodzież z Wielkopolski była oczarowana pięknem naszych gór a przy okazji mogła sprawdzić miejsca, które odwiedziła w dniach poprzednich.

Tydzień z Muzeum – dzień piąty

Z okazji 30-rocznicy działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano pięć tematycznych wycieczek związanych z profilem zbiorów muzealnych. Wszystkie wycieczki poprowadził ich pomysłodawca Krzysztof Tęcza.



Ostatnią z zaplanowanych wycieczek poświęciłem pamięci ludzi tu żyjących dawniej i teraz. Głównym miejscem jakie odwiedziliśmy był cmentarz Czcieli Słońca założony przed 1930 rokiem. Niestety do dzisiaj zachowały się tu tylko dwa w miarę czytelne groby, które można zidentyfikować z imienia i nazwiska pochowanych w nich osób. Jeszcze w latach 60-tych XX wieku na terenie cmentarza znajdowało się kolumbarium z urnami spopielonych osób. Dzisiaj w zasadzie gdyby nie niemal trzymetrowej

wysokości obelisk nikt by pewnie nie skojarzył tego miejsca jako ostatecznego miejsca spoczynku mieszkańców Szklarskiej Poręby.

Od razu wyjaśniam, że Czcciele Słońca byli normalnymi ludźmi, pragnęli oni tylko by po śmierci ich ciała nie były drążone przez robactwo. Dlatego prosili o spopielenie zwłok i pochowanie ich prochów w metalowych urnach.

Dzięki pracy dr Przemysława Wiatera mogę zacytować dokonane przez niego tłumaczenie inskrypcji z obelisku. Brzmi ona następująco:

„Niech moje ciało nie będzie pokarmem dla obrzydliwego robactwa. Tylko czysty płomień może je zaszczycić. Ciągle kocham to ciepło i to światło, dlatego spalcie mnie, a nie pogrzebcie.”



Kolejnym miejscem do którego dotarliśmy był Skwer im. dr Przemysława Wiatera uroczyscie otworzony w 2024 roku przez burmistrza pana Szklarskiej Poręby pana Pawła Popłońskiego, przewodniczącego Rady Miasta pana

michała Pyrka oraz członków Sudeckiego Bractwa Walońskiego i córkę Przemysława Wiatera panią Marcelinę Staniszewską-Wiater.

Teraz nie pozostało mi już nic innego jak doprowadzić grupę do najstarszej świątyni w Szklarskiej Porębie. Jest to kościół pw. Matki Bożej Różańcowej, w obecnej formie wzniesiony w 1650 roku, niemal 200 lat po zbudowaniu tu drewnianej kaplicy pielgrzymkowej. To tutaj pierwotnie znajdowały się obrazy Wlastimila Hofmana: Ecce Homo, Ecce Ancilla Domini oraz cykl przedstawiający 15 tajemnic różańca. Po zamknięciu kościoła ze względu na jego zły stan techniczny obrazy zostały przeniesione do znajdującego się nieopodal kościoła pw. Niepokalanego Serca NMP.

Obecnie kościół ożywa za sprawą pasjonatów starających się przywrócić go społeczności. Organizowane są tutaj koncerty zaprzyjaźnionych zespołów muzycznych, na które często przychodzi tak wielu chętnych, że nie mieszczą się wewnątrz świątyni.

My mieliśmy okazję zapoznać się z wystawą Grzegorza Niemyjskiego dziekana Wydziału Rzeźby i Mediacji Sztuki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Wśród zaprezentowanych rzeźb wyróżnia się „Odwrócony Stół” będący symbolicznym przedstawieniem Paschy. W judaizmie jest on pamiątką wyjścia z Egiptu, wyzwolenia i nadziei na przyszłość. Wywrócony stół symbolicznie pokazuje kryzys wiary, a podtrzymujące go korzenie symbolizują siłę potrzebną do odrodzenia. Czerwony kolor korzeni nawiązuje do gorejącego krzewu będącego symbolem spotkania Boga z człowiekiem.

Naszą wycieczkę zakończyliśmy na przykościelnym cmentarzu przy grobie dr Przemysława Wiatera, człowieka niezwykle zasłużonego dla regionu. Dzięki jego tytanicznej pracy i pozostawieniu po sobie olbrzymiego dorobku naukowego nasza wiedza o dziejach Szklarskiej Poręby jest bardzo bogata. Przemysław Wiater był kustoszem w muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, a pod koniec życia dyrektorem Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Był także członkiem Sudeckiego Bractwa Walońskiego gdzie pełnił funkcję kanclerza.

Kończąc prowadzenie wycieczek po Szklarskiej Porębie zorganizowanych z okazji 30-lat działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów pragnę przekazać podziękowania uczestnikom wszystkich wycieczek za ich zainteresowanie historią miasta, za ich wytrwałość, za wszystkie pytania i zapraszam do odwiedzania Szklarskiej Poręby w przyszłości.



Osobno kieruje podziękowania dla Moniki i Roberta Koteckich, członków Towarzystwa Przyjaciół Szklarskiej Poręby, którzy działają na rzecz przywrócenia kościoła Matki Bożej Różańcowej do życia. To dzięki poświęceniu przez nich swojego czasu mogliśmy obejrzeć świątynię oraz dowiedzieć się o historii obiektu i prezentowanej tam wystawie.

Spotkanie na Śnieżce 2025

Tradycyjnie 10 sierpnia na najwyższym szczycie Karkonoszy i całych Sudetów a także najwyższej górze w Czechach spotkali się „ludzie gór”. Przewodnicy sudeccy,

ratownicy górscy oraz osoby pracujące w górach i dla gór o godzinie 12 wzięli udział w mszy świętej celebrowanej w ich intencji.



Oczywiście oprócz wspomnianych przy kaplicy św. Wawrzyńca pojawili się turyści chcący wziąć udział w tym niezwykłym wydarzeniu.

Dla przewodników najważniejszym w tym wyjątkowym dniu było samo spotkanie. Nie często bowiem mają okazję spotkać się w tak liczным gronie.

Tym razem ważnym wydarzeniem było upamiętnienie Roksany Knapik i Andrzeja Sokołowskiego, którzy zginęli w Tatrach Wysokich 2012 roku. Tablicę ze stosownym napisem umieszczono na symbolicznym cmentarzyku w Kotle Łomniczki.

Sami zaś przewodnicy spotkali się w schronisku PTTK „Strzecha Akademicka” gdzie mogli chociaż przez kilka godzin porozmawiać z dano nie widzianymi koleżankami i kolegami.

42. spacer historyczno-krajoznawczy 2025 – bitwa o Monte Cassino

Sierpniowy spacer historyczno-krajoznawczy zorganizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze poświęcony był przypomnieniu heroicznej walki żołnierza polskiego w bitwie o Monte Casino.



Wykład prowadzi Wojciech Szczerepa

Uczestnicy spaceru zapoznali się z przygotowanymi w Muzeum Historii i Militariów (Oddział Muzeum Karkonoskiego) wystawami „Monte Cassino 1944. Trudna droga do wolności” i „Polki kierowcy. Pomocnicza służba kobiet 2 korpusu polskiego z Rosji do Włoch”. Całość omówił kurator wystawy pan Wojciech Szczerepa.

Jeśli chodzi o bitwę pod Monte Cassino to tak naprawdę była to bitwa o Rzym. Bez zdobycia umocnionych pozycji niemieckich na Monte Cassino wojska alianckie nie mogły ruszyć na stolicę Włoch. Początkowe ataki

pokazały jak trudne będzie zdobycie tego obiektu wchodzącego w skład fortyfikacji Linii Gustawa.

Po pierwszych niepowodzeniach podjęto decyzję o generalnym ataku wszystkich wojsk. Żołnierzom 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa przypadło zadanie zdobycia klasztoru na Monte Cassino, najbardziej pożądanego celu tamtych walk. Po pierwszych nieudanych atakach dokonano bombardowania klasztoru co pozwoliło wojsku przypuścić końcowe uderzenie zakończone zdobyciem wzgórza i klasztoru.

Bohaterska walka żołnierzy polskich pozwoliła na wyzwolenie Rzymu w dwa tygodnie później przez wojska alianckie.

Jeśli chodzi o nasze wojsko to poniosło one ogromne straty. Zginęło w sumie ponad tysiąc żołnierzy a prawie trzy tysiące zostało rannych.

18 maja 1944 roku podczas uroczystej akademii zwycięzców wykonano po raz pierwszy pieśń Feliksa Konarskiego i Alfreda Schütza „Czerwone maki na Monte Cassino” napisanej w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku, jeszcze w czasie trwania walk.

Ze względu na skutki bitwy o Monte Cassino historycy porównują ją z bitwą pod Lipskiem w 1813 roku i uważają ją za „Bitwę narodów II wojny światowej”.

Przebieg bitwy o Monte Cassino opisał w swoich książkach korespondent wojenny Melchior Wańkowicz, który był obserwatorem toczących się walk.

Jeśli chodzi o drugą wystawę Wojciech Szczerepa przybliżył nam działalność kobiet w wojsku polskim. Generalnie umniejsza się ich udział w wojnie co nie jest do końca słuszne. To właśnie one obsługiwały niemal wszystkie służby pomocnicze. To one były kierowcami, mechanikami samochodowymi, to one były sanitariuszkami czy pracowały w łączności i w zaopatrzeniu. Dzięki ich zaangażowaniu było możliwe działanie głównej armii. Jedynym docenieniem ich pracy było awansowanie do stopnia generała jednej z nich.



W drugiej części spaceru poprowadziłem chętnych na Wzgórze Zamkowe gdzie odwiedziliśmy pałac Paulinum. Sam obiekt sięgający historią XVII wieku kiedy to osiedlili się tu przybyli do Jeleniej Góry jezuici zawdzięcza swoją nazwę właśnie od nich. Nas jednak interesował okres po II wojnie światowej kiedy to w obiekcie urządzono jedną z największych na Dolnym Śląsku składnic muzealnych kierowaną przez Barbarę Tyszkiewicz, matkę aktorki Beaty Tyszkiewicz.

Po 1952 roku obiekt przejęło wojsko urządzając w nim kasyno wojskowe. Siłą rzeczy pałac nie był ogólnie dostępny. Chociaż w późniejszym okresie pozwalano na korzystanie z niego przez mieszkańców Jeleniej Góry. To właśnie wtedy mieliśmy możliwość poznawania terenów otaczającego go parku. Jeśli chodzi o tajemnicze miejsca w parku to zawsze naszą wyobraźnię rozpaliała na poły sztuczna grota ukryta na wzgórzu przed pałacem. W ostatnich latach miejscem tym opiekowała się siostra Ewa Cyganek. Po jej

śmierci obiekt pozostaje zamknięty a klucze doń są w posiadaniu pracowników recepcji w hotelu.



Jeśli chodzi o sam pałac to najciekawszą komnatą jest Sala Gdańska z pięknymi meblami. Tam też znajduje się przejście do niższej kondygnacji jeszcze do niedawna ukryte za szafą.

Dzisiejszy spacer był pretekstem do włączenia się jego uczestnikom ze swoimi wspomnieniami z dzieciństwa kiedy to wykorzystywali tereny wojskowe do zabawy. Jak takie zabawy się kończyły nie będę wspominał gdyż sam w takowych uczestniczyłem i niejednokrotnie przyłapany przez żołnierza jeszcze do dzisiaj czuję ból ucha za które trzymając mnie odprowadzał do rodziców.

Spacer ze Sławkiem Gortychem

W sobotę 30 sierpnia 2025 roku w Szklarskiej Porębie w Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów spotkali się miłośnicy powieści kryminalnych autorstwa Sławka Gortycha. Związane to było z ukazaniem się IV tomu cyklu pt. „Schronisko, które zostało zapomniane”.

Sławek Gortych opowiedział o życiu i miłosnych perypetiach zarówno Gerharta Hauptmanna jak i jego starszego brata Carla Hauptmanna. Przybliżył życiowe losy ich małżonek oraz opowiedział o tym jak wyglądało życie w czasach kiedy obaj pisarze zaczynali swoją karierę jako literaci.



Uczestnicy spaceru przy grobie Carla Hauptmanna.

Głównym jednak punktem programu na który liczyli przybyli z całej Polski był spacer podczas którego poznawaliśmy miejsca związane z losami Hauptmannów. Ale nie tylko. Pierwsze odwiedzone przez nas miejsce - stacja kolejowa Szklarska Poręba Średnia było tłem do przybliżenia fabuły z poprzednich tomów dotyczącej ucieczki pociągu z kamykami. Autor zdradził wiele szczegółów ze swojego warsztatu. Powiedział dlaczego w książce znalazły się pewne elementy i dlaczego są one umieszczone nie w tych miejscach, w których się znajdują.

Kolejnym ważnym miejscem był Złoty Widok gdzie przyszli literaci zachwyceni widokami podjęli decyzję o zamieszkaniu w Schreiberhau (Szklarskiej Porębie). Patrząc na Karkonosze nie dziwimy się ich decyzji. Pewnie nie byli ostatnimi, którzy zachwyceni pięknem naszych gór postanowili dalsze swoje życie kontynuować w mieście pod Szrenicą.

Głównym punktem wędrowki był zabytkowy cmentarz ewangelicki na którym spoczął Carl Hauptmann jak i jego żona Marta. Dla nas ważnym wydarzeniem w życiu pisarza była jego praca nad redakcją „Chłopów” Władysława Reymonta. Tylko dzięki pracy Carla Hauptmanna nasz pisarz został wyróżniony literackim Noblem w 1924 roku.



Sławek Gortych opowiada o tym jak widok Karkonoszy może zmienić życie ludzi.

Złoty Widok. Sławek Gortych oczywiście był zasypywany pytaniami o kolejny tom. Ponieważ już rozpoczął nad nim prace zdradził kilka szczegółów. Niestety dużo nie mógł powiedzieć bośmy czekali na ukazanie się piątego tomu schronisk.

Najważniejsze, że pogoda nam dopisała, humory również, a obecni na spacerze byli zadowoleni, a nawet można powiedzieć zachwyceni sposobem oprowadzania przez Sławka Gortycha, któremu życzymy dalszych sukcesów.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – sierpień 2025

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza